Nr. 15 | Należyt. poczt. opł. ryczałt. | We Lwowie, 1 sierpnia 1931 | Rok 53

ŁOWIEC

WYCHODZI 1 i 16 KAŻDEGO MIESIĄCA

Do członków! Kwartalna wkładka dla członków wynosi 9·— złp.

Prenumerata kwartalna wynosi 4 zł. — Cena pojedynczego numeru 1 zł. Ceny ogłoszeń: cała strona 20) zł., 1/2 str. 100 zł 1/4 str. 50 zł., 1/8 str. 25 zł., 1/16 str. 12·50 zł. — Ogłoszenia na pierwszej stronie o 50% drożej. Drobne ogłoszenia 30 gr. słowo.

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Ossolińskich 11, III p. (Małopolskie Towarzystwo Łowieckie) — godz. biurowe od 10 do 13 i od 17 do 19. — Redaktor przyjmuje strony w biurze Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego we wtorki i piątki o godz. 12-tej
Redakcja nie zwraca rękopisow już drukowanych i zastrzega sobie konieczne zmiany i skróty
Adres telegramów: „Łowiec", Ossolińskich 11. — P. K. O. Konto Nr. 145.839. — Telefon Nr. 18 - 59.

Czasy ochrony zwierzyny (Art. 48 i 49) **dla Małopolski.** Ciemne pola oznaczają czas ochrony.

Rodzaj zwierzyny	Styczeń	Luty	Marzec	Kwiecień	Maj	Czerwiec	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Październ.	Listopad	Grudzień
Jelenie - byki, daniele - rogacze	■	■	■	■	■	■	■	■			■	■
Sarny - kozły		■	■	20								
Zające - szaraki		■	■	■	■	■	■	■	■			
Borsuki	■	■	■	■	■	■	■	■				■
Wiewiórki *)			■	■	■	■	■	■	■	■		
Głuszce - koguty	■	■	15		15	■	■	■	■	■	■	■
Cietrzewie - koguty						■	■	15				
Jarząbki		■	■	■	■	■	■	15				
Bażanty - koguty		■	■	■	■	■	■	■				
Kuropatwy	■	■	■	■	■	■	■	■				■
Przepiórki	■	■	■	■	■	■	■	■				
Słonki					15	■	■	15				
Bataljony						■	10					
Dzikie kaczory						■	10					
Dzikie kaczki (samice i młode) oraz inne ptactwo wodne i błotne			■	■	■	■	10					

Rodzaj zwierzyny	Styczeń	Luty	Marzec	Kwiecień	Maj	Czerwiec	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Październ.	Listopad	Grudzień
Dzikie łabędzie i dzikie gęsi					15	■	■					
Dropie*), dropie kamionki (strepety), dzikie gołębie, drozdy, kwiczoły, paszkoty		■	■	■	■	■	■	15				
Ptaki krukowate i drapieżne z wyjątkiem jastrzębi gołębiarzy, krogulców, wron i srok		■	■	■	■	■	■	15				
Żubry, bobry, kozice, świstaki, samice i cielęta: łosia, jelenia, daniela, sarny-kozy i koźlęta, niedźwiedzice od niedźwiątek, głuszce-kury, bażanty-kury, czarne bociany oraz w województwach: pomorskiem, poznańskiem, warszawskiem, łódzkiem, kieleckiem, lubelskiem, krakowskiem, lwowskiem, tarnopolskiem i stanisławowskiem cietrzewie-kury	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■

*) Na mocy dodatkowego rozporządzenia Min. rol. ochrona przez cały rok do odwołania.

Kalendarz ten nie obejmuje czasowych rozporządzeń Województw małopolskich, tyczących przedłużeń czasu ochrony pewnych gatunków zwierzyny łownej.

Do nabycia w Biurze M. T. Ł., Lwów, ul. Ossolińskich 11. III p.

C. C. G.: Wspomnienia z rykowisk . . . . zł 6·—
Kobylański J. Wł.: Humor i łacina myśliwska „ 1·50
— O dawnych i obecnym zwierzyńcu w Krakowie 1·50
— Jak powstał w odrodzonej Polsce pierwszy zwierzyniec w Warszawie . . . „ 3·—
— O zwierzyńcu w Katowicach . . . . „ 3·—
Lisowice III. tom . . . . „ 5·—
Krogulski Seweryn: Pół Wieku . . . . . „ 3·—
Mniszek Albert: Jarząbek . . . . „ 3·—
Orski St. W.: A było to wczas rano . . . „ 6 —
Ostrowski Stefan: Z piersi myśliwego . . . „ 2·25
Roczniki „Łowca" z lat poprzednich . . . zł 15·—
Roczniki „Łowca" od 1928 r. . . . . „ 20·—
Sztolcman Jan: Żubr . . . . „ 3·30
Ustawa Łowiecka Gal. z r. 1910 . . . . . „ —·30
Ustawa Łowiecka. . . . . „ 0·80
Wodzicki hr. Kazimierz: Wspomnienia z życia łowieckiego . . . . „ 3·50
— „Słonka" . . . . „ 2·50
Ziembicki Witołd: Bibljografja prac Kazimierza hr. Wodzickiego . . . . „ 1·50

z doliczeniem opakowania i porta

Z Wydawnictw

„ŁOWIEC POLSKI" Nr. 24 zawiera: Michał K. Pawlikowski: Granice etyki myśliwskiej. — Janusz Domaniewski: Perkoz dwuczubny. — Wład. Zabiełło: Z toków głuszcowych na Białorusi. — Emil Karney: Historja i ocena różnych metod tresury wyżła. — J. Podoski: Trening do Zawodów Myśl. — Wł. Słonczyński: Próba broni: 1. warunki ogólne, 2. amunicja, 3. przy próbie, 4. ocena. — Z prasy łowieckiej: wołanie o prawo łowieckie, widoki zwierzostanów, Francuska wyprawa myśliwska. — Z Małopolskiego Tow. Łow. Z Odziału M. T. Ł. w Krakowie. — Sekcja myśliwska 5 pułku Strzelców Podhalańskich w Przemyślu. — Józef Wł. Kobylański. — Czasy ochronne, Przypominamy, Kronika myśliwska, Z żałobnej karty, Wiadomości bieżące, Strzelectwo. — Zawody Myśliwskie w strzelaniu do krążków. — Wiadomości handlowe.

TREŚĆ NUMERU 15:

Nr. 15 We Lwowie, 1 sierpnia 1931 Rok 53



ORGAN MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ŁOWIECKIEGO

Komunikat Prezydjum Wydziału M. T. Ł.

Z ubolewaniem stwierdziliśmy nader mały udział członków Towarzystwa w odbytych, w połowie lipca, Narodowych zawodach strzeleckich, będących zawodami eliminacyjnemi dla zawodów międzynarodowych.

Większe ubolewanie jednak jeszcze musimy wyrazić z tego powodu, że na nasz apel wystosowany do licznych członków Towarzystwa, aby zechcieli objąć funkcje sędziów w strzelaniach myśliwskich, zaledwie szczupła ilość wezwanych funkcje te objęła. Skutek był ten, że ci panowie, którzy karnie na apel Wydziału się zjawili i funkcje sędziowskie sprawowali, zajęci byli prawie nieprzerwanie w czasie Narodowych zawodów, sześć dni trwających, wśród panującej wówczas spiekoty.

Napawa nas to troską o powagę Towarzystwa na Międzynarodowych zawodach, rozpoczynających się 23 sierpnia, na których również mamy sprawować funkcje sędziów przy strzelaniach myśliwskich (jeleń i rzutki).

Te bowiem zawody trwać mają zwyż dwa tygodnie, a udział w nich wezmą liczni strzelcy obcokrajowi. — Obawiamy się, że Wydział i garstka osób chętnie z nim współpracujących nie podołają włożonemu na nasze Towarzystwo obowiązkowi sędziowania, jeżeli nas nie poprą liczni członkowie Towarzystwa.

Apelujemy przeto jeszcze raz usilnie do naszych Towarzyszy, aby w najkrótszym czasie zgłosili w biurze Towarzystwa gotowość sprawowania funkcji sędziowskich na Międzynarodowych zawodach strzeleckich.

Niezmiernie ważną jest też rzeczą uczestnictwo polskich strzelców w międzynarodowych strzelaniach myśliwskich (jeleń-rzutki). Zwracamy uwagę, **że mogą brać w nich udział pojedyńczy strzelcy, chociaż udziału w narodowych strzelaniach nie brali.** Zwracamy się z gorącym apelem do naszych najznakomitszych strzelców-myśliwych, by dla utrzymania prestiżu łowiectwa polskiego i podtrzymania chlubnej opinji, jaką się cieszy strzelectwo nasze, jak najżywszy udział w tych zawodach wziąć chcieli, tem bardziej, **że w nich rozgrywać się będzie współzawodnictwo o Mistrzostwa Świata i Europy.**

Wspomniany wyżej słaby udział członków M. T. Ł. w Narodowych Zawodach Strzeleckich, zniewala nas i do tego, że urządzenie tradycyjnego premjowego strzelania w czasie Zjazdu M. T. Ł., uczynimy zawisłem od ilości uprzednich zgłoszeń zawodników do strzelania w czasie Zjazdu M. T. Ł. na pierwszą połowę września projektowanego.

Zgłoszenia ustne lub pisemne, z podaniem kategorji zamierzonego strzelania, należy skierować do biura M. T. Ł., ul. Ossolińskich 11, III. p., najdalej do 10 sierpnia b. r., gdyż w numerze „Łowca" z 15 sierpnia musimy podać nieodwołalny już program Zjazdu.

Sprawozdanie

z czynności Wydziału Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego za rok 1930/31

Zaczniemy to sprawozdanie od tego, na czem je zwykliśmy kończyć t. j. od podania kilku cyfr.

Cyfry te bowiem tylko z pozoru są suchemi, w rzeczywistości zaś są świadectwem żywotności Towarzystwa i nieustającej pracy tych jego czynników, którym został powierzony zarząd sprawami Towarzystwa i opieka nad łowiectwem w tej połaci Państwa.

Towarzystwo liczy obecnie 998. członków z czego 220-tu grupuje się około naszego autonomicznego Oddziału w Krakowie. Wydział odbył w okresie sprawozdawczym 14 posiedzeń, mianował 17 delegatów w 13 powiatach, przyjął 23 członków, wydał 34 opinji w sprawach łowieckich. Biuro Towarzystwa załatwiło 1376 spraw, w załatwieniu z bieżącego wpływu pozostaje 170 spraw.

Ponieważ prawo łowieckie dziś w Polsce obowiązujące nie dało władzom administracyjnym prawa zatwierdzania kontraktów dzierżawnych zawieranych przez Spółki łowieckie, przeto z natury rzeczy i nasza interwencja u tych władz musiała się stać rzadsza. Mimo to w kilkunastu podobnych wypadkach na prośbę naszych członków interwenjowaliśmy bądź pisemnie bądź ustnie w Urzędach wojewódzkich lub też udzieliliśmy zwracającym się do nas wskazówek, w jaki sposób mają sami interwenjować u władz I-szej instancji.

W okresie sprawozdawczym zmarło 20. członków, a tych nie suchą cyfrą, lecz imiennie, a ze szczerym żalem tu wymieniamy. Są to a raczej byli: Dr. Mieczysław Andruszewski, Michał Bogdanowicz, Artur Zaremba Cielecki, Aleksander Gniewosz, Jan bar. Götz-Okocimski, Antoni hr. Bolesta Koziebrodzki, Robert hr. Lamezan-Salins, Dr. Henryk Mikolasch, Dr. Aleksander Morawski, Aleksander Papara, Aleksander Przedrzymirski, Ludwik Rajski, Józef Śmiałowski, Józef Rajmund Schmidt, Emil Sozański, Franciszek Tabaczyński, Piotr Treter, Antoni hr. Wodzicki, Teofil Odrowąż Wysocki i Dr. Jan Zbiegniewicz. — Cześć Ich pamięci!

Gdyby nie fatalne przesilenie gospodarcze, dotykające wszystkie warstwy społeczeństwa, ale szczególnie ziemiaństwo, w którego rękach i pod którego pieczą znajdują się najpiękniejsze łowiska Małopolski to ubiegły rok należałoby uważać za szczęśliwy pod względem łowieckim.

Skutki strasznej klęski w zwierzostanach spowodowane ciężką zimą w r. 1928/29. zostały przez dwa następne lata tak dalece zatarte, że zwierzostany w sezonie ubiegłym osiągnęły liczebność przedwojenną, a w niektórych gatunkach zwierzyny i w niektórych okolicach nawet ją przewyższyły. Jedynie stan kuropatw we wschodniej Małopolsce, szczególnie w powiatach bardziej na wschód położonych, pozostawia jeszcze dużo do życzenia i wymaga specjalnej opieki i ograniczeń czasu odstrzału.

Świetne rezultaty polowań jesiennych i zimowych tak w łowiskach prywatnych jak i w łowiskach w rękach Towarzystw myśliwskich zostających spowodowały wprawdzie na razie niebywały spadek cen ubitej zwierzyny, lecz zarazem stały się bodźcem do akcji w kierunku racjonalnego handlu zwierzyną i jej eksportu. — Wydział M. T. Ł. śledził przeto z zainteresowaniem od początku poczynania grupy ludzi przedsiębiorczych, którzy w ciągu br. stworzyli we Lwowie spółkę dla handlu bitego drobiu i zwierzyny w stanie mrożonym pod nazwą „Drobex". — Żywimy niepłonną nadzieję, że myślistwo nasze w najbliższym sezonie, który mimo mniej korzystnej wiosny zdaje się zapowiadać doskonale, nie stanie znowu wobec niemożności pozbycia ubijanej na polowaniach zwierzyny, bo będzie miało w „Drobexie" stałego, a uczciwego odbiorcę, który podzieli z myślistwem zyski osiągnięte z racjonalnego przechowania zwierzyny i wysłania jej na miejsce wzmożonego za nią popytu.

Wspomniany wyżej fakt znacznego wzmożenia się liczebności drobnej zwierzyny i idea poczynienia takich urządzeń, aby się zwierzyna ubita nie marnowała, a przeciwnie, by ona ożywiła handel wewnętrzny i zagraniczny tudzież by dała i dochód hodowcom i zdrową żywność społeczeństwu, skłoniła Wydział M. T. Ł. do intensywniejszego zajęcia się statystyką ubijanej w kraju zwierzyny. Poprzedziwszy akcję kilku odezwami w „Łowcu", rozesłaliśmy naszym delegatom odpowiednie druki, polecając im zbierać daty statystyczne z powiatów względnie z tych części powiatu, które zostały powierzone ich pieczy.

Niestety ta nasza akcja w pierwszym roku zawiodła. Nie żywiliśmy wprawdzie na początek zbyt różowych nadziei, liczyliśmy się z góry z tem, że materjał nie będzie jeszcze dostateczny do wytworzenia sobie choć przybliżonego obrazu rzeczywistości na całej przestrzeni województw, przypuszczaliśmy jednak, że przynajmniej z kilkunastu powiatów dostaniemy sprawozdania opracowane z należytem zrozumieniem celu statystyki. Tymczasem otrzymaliśmy wprawdzie dość liczne sprawozdania, ale takie, w których Panowie Delegaci poza kilku lub kilkunastu polowaniami, w których widocznie sami wzięli udział, niczego innego nam powiedzieć nie umieli.

Zaledwie kilku Delegatów zrozumiało nasze intencje. Doskonałe sprawozdania przysłali nam tylko Panowie Delegaci Kazimierz Wysocki, Hipolit Neuman i Zygmunt Strigl, a mniej dokładne, lecz przynajmniej ze zrozumieniem rzeczy zrobione, jeszcze kilku innych. Reszta sprawozdań to są luźne tylko notatki, dobre może dla kroniki „Łowca", ale dla celów statystyki bezużyteczne.

Mimo tego niepowodzenia, rozpoczętej raz akcji nie porzucimy. Znaczenia dobrej statystyki tłumaczyć tu

chyba nie potrzebujemy. Jest wszak ona dziś we wszystkich działach społecznych podstawą poczynań na szerszą zakrojonych skalę, a zresztą coraz częściej otrzymujemy w tym względzie zapytania od władz państwowych i od instytucyj handlowo-przemysłowych i byłoby wstydem, gdybyśmy na podobne pytania nie mogli dawać odpowiedzi pewnych, na realnym opartym materjale.

Zdajemy sobie sprawę, że praca delegatów zebrania dat ubitej zwierzyny z całych nieprzerwanych przestrzeni danej okolicy będzie nieraz żmudną, a może nawet przykrą, bo będzie wymagała wypytań i ludzi, z którymi etycznie nastrojony myśliwy niechętnie o tych sprawach mówi, wiedząc, że alokutor jego o racjonalnem łowiectwie niema pojęcia lub go mieć nie chce, przykład jednak wyżej wymienionych Delegatów wskazuje, że i te trudności nie są niepokonalne.

Dla zachęcenia Panów Delegatów i jako wzór według którego powinni w przyszłości swe sprawozdania sporządzać, dołączamy do niniejszego numeru „Łowca" powielone drukiem sprawozdanie Pana Hipolita Neumana.

Mamy wszelką nadzieję, że dobre postawienie tej sprawy przekona czyniki miarodajne państwowe, że łowiectwo jest poważną gałęzią kultury państwowej i że jego produkcja ujęta w racjonalne ramy potrafi ożywić i handel wewnętrzny i zaważyć na bilansie handlu z zagranicą.

Nie dochód z wydanych kart łowieckich, których pomnożenie do podwójnej lub nawet poczwórnej ilości sztuk przyniosłoby zawsze jeszcze znikomą kwotę w olbrzymim budżecie Państwa, ale racjonalne ujęcie spraw łowieckich, opieka nad niemi, przystosowanie ustawodastwa do jego rzeczywistych potrzeb, powinne być źródłem materjalnych korzyści Państwa, w sposób bezpośredni lub pośredni dlań płynących.

Oczywiście, że jednym z najważniejszych czynników przyczyniających się do rozwoju każdej gałęzi kultury, jest należyte o niej ustawodawstwo.

Uznajemy pewne walory obowiązującego prawa łowieckiego z r. 1927., niemniej widzimy w niem duże luki i braki, na które ciągle zwracamy uwagę i nie zaniedbujemy żadnej sposobności podania naszych spostrzeżeń do wiadomości kompetentnych czynników. Niestety nie zawsze spotykamy się z należytem zrozumieniem naszych idei i realnymi rezultatami tych naszych usiłowań na razie jeszcze nie możemy się pochwalić.

Obok naszych projektów zmian w prawie łowieckiem są i inne, może nawet bardziej od naszych radykalne. Treść ich dochodzi nas niestety tylko drogą okrężną. Nie odmawiamy im pewnych walorów, aczkolwiek, o ile ich treść doszła do naszej wiadomości, nie zawsze idą po linji naszych zapatrywań, będziemy jednak stale dążyć do tego, by i nasze postulaty bardzo sumiennie przemyślane i ściśle prawniczo opracowane zostały uwzględnione.

Że usiłowania nasze spowodowania zmiany prawa łowieckiego w pewnych ustalonych już punktach i to w sposób przez nas proponowany, są słuszne, o tem przekonaliśmy się ze sprawozdania delegata Wydziału, wysłanego na nadzwyczajne Walne zebranie Oddziału M. T. Ł. w Krakowie. Delegat nasz stwierdził, że postulaty myśliwych województwa krakowskiego są prawie dosłownie z naszymi zgodne i że myślistwo tego województwa widzi zgodnie z nami, że tylko urzeczywistnienie odpowiednich zmian w sprawie łowiectwa jest w stanie stworzyć podstawę do pomyślnego rozwoju łowiectwa w Państwie.

W tej sprawie jest jednak to pocieszającem, że myśl, iż łowiectwo jest rzeczą poważną i że każde Państwo we własnym interesie troszczyć się o nie powinno, zyskuje coraz bardziej prawo obywatelstwa nawet w stosunkach międzynarodowych.

Dowodem zainteresowania się łowiectwem przez wysokie sfery myśliwskie i przez rządy Państw całego niemal świata jest to, że w ub. r. w listopadzie zawiązano najwyższy areopag łowiecki międzynarodowy, pod nazwą „Conseil international de la Chasse", w którego założeniu w Paryżu brał udział Prezes naszego Towarzystwa jako Prezes Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich i reprezentant Polski i którego to Związku międzynarodowego wybranym został jednym z wiceprezesów.

Charakterystycznem w tym względzie jest najbardziej, iż inicjatywa do założenia tego Związku międzynarodowego wyszła od Francji, w której wskutek zbyt daleko idącego liberalizmu, łowiectwo stoczyło się było w przepaść, z której ją dopiero wydobywać i na nowo odbudowywać trzeba. Tam właśnie widocznie opatrzono się po niewczasie, że jednak łowiectwo jest częścią bogactwa krajowego i pozycją, której w ogólnem gospodarstwie krajowem zaniedbywać nie wolno. To stanowisko Francji pozwala nam mieć nadzieję, że ustawodawstwa łowieckie, jakieby się miały pojawić w najbliższych latach w pojedynczych państwach będą jednak tę sprawę traktować poważnie, a w szczególności, że przyjmą jako naczelną zasadę, iż tereny łowieckie powinne się znajdować tylko w rękach prawdziwych hodowców, a nie osobników je wyniszczających.

Na drugiem posiedzeniu „Conseil'u" odbytem w czerwcu br. zapadły niezmiernie ważne rezolucje dotyczące ochrony ptactwa przelotnego, ujednostajnienia numeracji śrutu, swobodnego przewozu broni myśliwskiej, własność prywatną stanowiącej i t. p.

Na temże posiedzeniu także odparł Prezes nasz w sposób stanowczy niebywałe ataki prasowe nieodpowiedzialnych czynników niemieckich na polskie łowiectwo i uzyskał ze strony bardzo poważnej zapewnienie dołożenia starań o danie nam pełnej satysfakcji.

W „Łowcu" naszym toczyła się w roku zeszłym żywa dyskusja na temat czasu odstrzału jelenia.

Przeciw takiej dyskusji nie można nic powiedzieć, bo na to „Łowiec" istnieje, by każdy myśliwy swoje

zdanie w kwestjach myśliwskich mógł wypowiedzieć. Dyskusji o rykowisku możnaby tylko to zarzucić, że stawała się ona chwilami zbyt namiętną i osobistą, co jednak dymetrjalną sprzecznością zapatrywań obu stron tłumaczyć można, ale co jeszcze sprawie nic zaszkodzić nie mogło, dopóki ona toczyła się przed właściwem forum t. j. przed forum łowieckiem.

Stanowczo jednak uważać musimy za niepożądane, że w sprawie tej odwołano się z jednej strony także przed forum poza nami samymi leżące, a to we formie otwartego listu do Państwowej Rady Ochrony przyrody. Łowiectwu naszemu nie są obce cele i dążenia ochrony przyrody, są one owszem tu bardzo przychylnie widziane i we wielu wypadkach żywo popierane, to samo jednak łowiectwo musi sobie zdawać sprawę z tego, że jego i ochrony przyrody przekonania nie zawsze idą po jednej linji.

W lutym br. mieliśmy właśnie sposobność przez delegatów naszych wziąć udział w posiedzeniu Oddziału lwowskiego P. R. O. P., gdzie powzięto rezolucje idące zdaniem naszem zbyt daleko w kierunku ochrony ptactwa drapieżnego i krukowatych, mimo iż w Państwie naszem, a przynajmniej we wielu okolicach liczebność tego ptactwa przewyższa znacznie ilość zwierzyny użytkowej.

Wydaje się nam, że P. R. O. P. uchwalając niektóre swe postulaty ochronne, przeoczyła, że to mające doznawać daleko idącej ochrony ptactwo wyniszcza nie tyle może wyrosłą zwierzynę, ale za to tysiącami gniazda ptactwa użytkowego, a będącego również ozdobą otaczającej nas przyrody. Ofiarą jego bowiem padają gniazda dzikich kaczek, kuropatw, głuszców, cietrzewi i jarząbków. Zdaje się, że myśliwi nasi widzieliby chętniej poczynania w kierunku ochrony lisa tego, powiedzieć prawie można „sobola polskiego" i obdarowanie go czasem ochronym, niż troskę o skrzeczącą, wszędobylską, srokę, której zaniku bynajmniej nie spostrzegamy, skoro znamy okolice, gdzie na jedno gniazdo kuropatwie z pewnością z górą 10 srok przypada.

Na ankiecie dla poparcia turystyki zwołanej przez Urząd Wojewódzki w Stanisławowie, zastąpił interesa łowiectwa prof. Rudolf Wacek, który w wygłoszonym tam referacie wykazał, że interesy łowiectwa i turystyki, zwłaszcza w Karpatach nie muszą popadać ze sobą w sprzeczność, a to przy dobrej woli i zrozumieniu rzeczy przez obie strony.

Wspomniane wyżej przesilenie gospodarcze stało się powodem wzrostu zaległości w składkach, a że te stanowią właściwie jedyne źródło dochodu Towarzystwa stanął Wydział przy końcu ubiegłego roku kalendarzowego wobec pytania, czy nie powrócić do wydawania „Łowca" tylko raz na miesiąc. Odstąpiono jednak od tej myśli, aby nie tracić ściślejszego kontaktu z członkami Towarzystwa. Z listy członków skreśliliśmy w ciągu roku cały szereg osób, z którymi straciliśmy kontakt, a ponieważ się pokazało, że do Towarzystwa wcisnęli się też i tacy, którzy zapisawszy się, nie zapłacili ani wpisowego ani żadnej wkładki, wobec władz jednak powoływali się na swą przynależność do Towarzystwa, przeto postanowiliśmy wydać w jesieni r. b. nowe legitymacje przy równoczesnem unieważnieniu dotychczasowych. W przyszłości zaległości w składkach będą w myśl życzenia Komisji szkontrującej prowadzone w osobnym koncie, nie wchodzącym w rachunki ogólne, gdyż dotychczasowy system zaciemnia obraz właściwego stanu finansów Towarzystwa. Z tego samego powodu wyłączonym zostanie z ogólnych rachunków fundusz ołtarza św. Huberta, o ile Walne zgromadzenie członków, wobec zupełnego ukończenia tego Ołtarza nie zadysponuje nim w inny sposób, przeznaczając go na jakiś cel pokrewny intencjom ofiarodawców.

Wskutek starszeństwa wyboru gasną w br. mandaty następujących członków Wydziału: Dr. Jerzego Rosienkiewicza, Dr. Aleksandra Małaczyńskiego i Dr. Witolda Ziembickiego, jako wybranych w r. 1928. tudzież mandat Władysława Garapicha wybranego w r. 1929., wylosowanego oraz mandaty zastępców Stanisława Kiełczewskiego i gen. Franciszka Crivelli-Meravigli.

Dokonanie wyborów uzupełniających na tej podstawie i uzupełnienie listy zastępców uszczuplonej przez śmierć śp. Aleksandra Papary będzie rzeczą Walnego zgromadzenia.

Sprawozdanie to uzupełnić jeszcze należy kilkoma szczegółami. Było ono bowiem przygotowane do druku do numeru „Łowca" z 1 czerwca, gdyż mieliśmy pierwotnie oczywiście zamiar, urządzić doroczny Zjazd stosownie do długoletnich tradycyj, w terminie czerwcowym. Niemożność jednak użycia w tym czasie strzelnicy wojskowej na Kleparowie, z powodu robót przygotowawczych dla Międzynarodowych Zawodów Strzeleckich, skłoniła Wydział, do odwołania ogłoszonego już nawet dwukrotnie w „Łowcu" terminu Zjazdu i do przełożenia Zjazdu na wrzesień, po zakończeniu wspomnianych dopiero co zawodów.

Połączenie Zjazdu z tradycyjnem premjowem strzelaniem, uczynił Wydział zawisłem od ilości zgłoszeń, gdyż żywimy poważne obawy, czy uczestnictwo w strzelaniu będzie dostateczne.

W ostatnich dniach czerwca i w pierwszych lipca, odbyła się w Tarnopolu Wystawa wojewódzka i regjonalna, na której był też i dział łowiecki. Zabiegi Panów Wicewojewody Siedleckiego i naszego Delegata P. Józefa Scholza z Brzeżan, zasługują na tem wyższe ocenienie, że województwo tarnopolskie obfituje w zwierzynę drobną, ale jest uboższe w zwierzynę dającą trofea, a mimo to zdołano zgromadzić w pawilonie łowieckim wcale pokaźną ilość trofeów, a między nimi kilkanaście okazów pierwszorzędnej wartości.

Drugiem zdarzeniem, którego pominąć nam nie wolno, mimo żeśmy się o nie tylko z lekka otarli, było odbycie Narodowych zawodów strzeleckich w dniach od 15 do 19 lipca. Zawody te były niejako przygotowaniem do mających się odbyć z końcem sierpnia Zawodów Międzynarodowych.

BILANS

Małopolskiego Tow. Łowieckiego we Lwowie na dzień 31 grudnia 1930 r.

STAN CZYNNY **STAN BIERNY**

	Zł.	gr.		Zł.	gr.
Kasa	804	61	Rezerwa — zaległe wkładki . . .	15.078	—
Galicyjska Kasa Oszczędn. Lwów .	1.513	68	Wierzyciele	3.701	88
P. K. O. Warszawa	559	89	Sumy przechodnie	3.991	77
Udziały	283	50	Zysk	6.690	28
Członkowie	14.256	13			
Dłużnicy	7.529	92			
Odznaki i dyplomy	268	80			
Książki własne	740	80			
Książki obce	870	60			
Bibljoteka	1.404	—			
Ruchomości	800	—			
Sumy przechodnie	430	—			
	29.461	93		29.461	93

Lwów, dnia 31 grudnia 1930 r.

Zestawił *Wilczyński*

Juljusz hr. Bielski
Prezes

Stanisław Pieńczykowski
skarbnik

Komisja rewizyjna

Dyonizy Toth *Inż. Kazimierz Gąsiorowski*

WINIEN

RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW

MA

	Zł.	gr.		Zł.	gr.
Wydawnictwo „Łowca"	15.869	66	Wkładki	40.432	67
Koszty handlowe	15.921	94	Wpisowe	95	20
Prowizje	4.030	42	Ogłoszenia	5.047	91
Różne straty	4.057	08	Odsetki	71	46
Zysk	6.690	28	Prowizje	24	10
			Różne zyski	898	04
	46.569	38		46.569	38

Lwów, dnia 31 grudnia 1930 r.

Zestawił: *Wilczyński*

Juljusz hr. Bielski
Prezes

Stanisław Pieńczykowski
Skarbnik

Komisja rewizyjna

Dyonizy Toth *Inż. Kazimierz Gąsiorowski*

Wpływ nasz na te imprezy, kierowane przez komitet o charakterze ogólno państwowym jest z natury rzeczy mniejszy. Nie mniej nie mogliśmy odmówić wystosowanemu do nas żądaniu sędziowania przy strzelaniach myśliwskich, tych zawodów.

Doświadczenie zrobione na Narodowych zawodach, dla których zdołaliśmy zebrać zaledwie kilkunastu sędziów, którzy właśnie wskutek szczupłej liczby, musieli przez sześć dni pracować bardzo intensywnie, skłaniają nas do tego, że i z tego miejsca apelujemy do naszych członków, by się do komitetu sędziów zgłaszali licznie, gdyż mające trwać zwyż dwa tygodni Międzynarodowe zawody, wymagać będą dużej pracy sędziowskiej, której Wydział sam podołać nie byłby w stanie, a honor Towarzystwa wymaga, byśmy się z przyjętego zobowiązania wywiązali sumiennie. — Wszak członkowie Wydziału, pracujący dla spraw łowieckich przez cały rok, mają prawo spodziewać się, że członkowie Towarzystwa poza Wydziałem będący, wesprą go wydatnie w pracy, doraźnej, lecz żmudnej, a jak wyżej powiedziano, powagę Towarzystwa angażującej.

Dr. Alfred Sander
Wiceprezes

Juljusz hr. Bielski
Prezes

PRELIMINARZ NA ROK 1931

L. p.	Przypuszczalne dochody	Zł.	gr.	L. p.	Przypuszczalne rozchody	Zł.	gr.
1	Zapas gotówki z r. 1930	804	61	1	Wydawnictwo „Łowca"	16.000	—
2	Wpływy z wkładek członk. . . .	24.500	—	2	Pobory personalu	10.000	—
3	„ z Oddziału Krak. . . .	4.000	—	3	Czynsz z podatkiem	1.250	—
4	„ z ogłoszeń	1.500	—	4	Światło i opał	350	—
5	„ z prenumeraty	2.300	—	5	Telefon	340	—
6	„ ze sprzedaży książek wł.	30	—	6	Przybory kancelaryjne i druki . .	400	—
7	„ „ „ obcych . .	30	—	7	Koszta podróży delegat.	500	—
8	„ z odznak i dyplomów .	20	—	8	Ubezpieczenie społeczne	350	—
9	„ z odsetek bank.	80	—	9	Porta	900	—
				10	Nagrody strzeleckie	350	—
				11	Wkładka do C. Z. P. S. Łow. . .	800	—
				12	„ do Ligi Ochr. Żubra . .	50	—
				13	„ do Tow. Dendrologiczn.	50	—
				14	Uzupełnienie bibljoteki	300	—
				15	Prenumerata pism obcych . . .	150	—
				16	Nieprzewidziane i różne	600	—
				17	Prowizje od ogłoszeń	100	—
				18	„ kursorówi	400	—
					Przypuszczalna nadwyżka dochod.	354	61
		33.264	61			33.264	61

POLESIE

Jeśli kiedy w świcie słońca
Ujrzysz błota mszarne morze,
Lub też pójdziesz w noc miesiąca,
Gdzie poleska knieja gorze,
By zaszeptać głuszca pieśnią,
Wtedy cicho powiesz może:
Nawet ludzie o tem nie śnią,
Jak tu pięknie, Wielki Boże!

Gdy zrozumiesz, co gaworze
Knieja cała w rannym zmroku,
Oczekując, kiedy zorze
Zajaśnieją na obłoku,
To uklękniesz tu w pokorze
I tak powiesz ze łzą w oku:
Ja przed Tobą tu się korzę,
Żeś pozwolił w wiosny roku
Ujrzeć cuda, Mocny Boże!

Chciałbym jeszcze w życia torze
Na poleskim znów być toku...
Wtedy serce Tobie złożę
W pierwszym moim w puszczy kroku,
Wszechmogący Panie Boże!

W. TRZETRZEWIŃSKI

WITOŁD ZIEMBICKI

W tragiczną rocznicę

Wspomnienie, poświęcone twórczości ś. p. Juljana Ejsmonda.

Rok temu, dnia 29 czerwca, po bezskutecznej walce ze śmiercią, zakończył życie Juljan Ejsmond. Jego pióro, pióro o orlim rozmachu, nie zdążyło już skreślić wrażeń, jakie ten bujny umysł zapewne szkicował w pamięci, tam, u „stropu" Polski, w niebotycznej krainie tatrzańskiej. Legło strzaskane...

Ale dziś, gdy spojrzymy na ten rok pośmiertny, zobaczymy dziwne zjawisko. Jak z drzewa, już zwarzonego śmiertelnym mrozem, liść wkoło się sypie i złotą warstwą barwi rodzinną glebę, — tak po zgonie Ejsmonda posypały się jeszcze, nieznane, nowe utwory jego, które począł za życia, niewiedząc, że będzie to jego spuścizna pożegnalna.

Ostatnią książką Ejsmonda, którą cieszyły się za życia oczy jego, było drugie wydanie przekładów Kochanowskiego. Wiadomo, że za te przekłady otrzymał on był w r. 1919, pierwszą w odrodzonej Polsce nagrodę literacką. Drugie wydanie, w nowej, pięknej szacie, wyszło z okazji daty historycznej i nosi tytuł:

Pod Lipą Czarnoleską
Przekład najpiękniejszych wierszy łacińskich
Jana Kochanowskiego
z Czarnolasu
w 400—ną rocznicę urodzin wielkiego poety
1530—1930

Dziwne wyroki losu... Uroczysty obchód urodzin Kochanowskiego odbył się w czerwcu 1930. Książka Ejsmonda, na ten miesiąc właśnie przeznaczona, miała się stać jego śpiewem łabędzim.

Publiczność, przyzwyczajona do czytywania beletrystycznych utworów Ejsmonda, prawie że niezna jego przekładów. A jednak, gdyby Ejsmond nie był napisał nic więcej, jak tylko „Pod Lipą Czarnoleską", byłby tą jedną pracą utrwalił swe nazwisko na zawsze w polskiej literaturze. W innych utworach błyszczy barwny, żywy talent Ejsmonda. Tu trzeba było czegoś więcej prócz talentu. Głębokiego wykształcenia, przygotowania filologicznego, a nadto iskry Bożej wczucia się w język wieszcza z XVI wieku. Tego nie potrafił dotąd bodaj nikt w tym stopniu, co Ejsmond. Język przekładów Ejsmonda jest, zdaniem znawców, tak łudząco podobny do oryginalnych polskich utworów Kochanowskiego, że odróżnienie staje się niemożliwe. Wszak trudno o większą pochwałę. Tłumaczenie więc łacińskich wierszy Kochanowskiego pozostanie bezwątpienia najznakomitszą pracą Ejsmonda.

Wśród tłumaczonych utworów znachodzimy wiersz, z tytułu znany już Czytelnikom „Łowca" skądinąd. Po pożarze zamku dzikowskiego napisałem notatkę o jednym z „białych kruków" tamtejszej bibljoteki[1]). Był to skromny druk lwowski z 1578 roku, zawierający dwa poematy Kochanowskiego: „Dryas[2]) Zamchana" i „Pan[3]) Zamchanus", napisane przez

[1]) „Łowiec", Nr. 1 z r. 1928, str. 6.
[2]) Nimfa leśna.
[3]) „Pan", bożek leśny. przedstawiany zazwyczaj z piszczałką.

ALBERT MNISZEK

Przeklęta wyspa

Po nocnej burzy ożywczej — leniwy wstawał świt. Biegł od wschodu chłodny wietrzyk, marszcząc lustro wielkiego stawu w misterną, niby pajęczą sieć, drgającą w barwie sino różowej.

Zawsze ruchliwe, nigdy bodaj nie śpiące, mewy śmieszki, znaczyły się białemi jak kwiaty plamami na wodzie, dawały się unosić drobniutkiej fali, lub zlatywały i siadały na szerokich płaskich liściach lilij wodnych, których wonne, białe i żółte kielichy roztwierał świt, jakby do pocałunku. Podobne do siebie, ptak i kwiat, bliskim ze sobą łączyły się węzłem.

W lustro stawu uderzały od czasu do czasu stadka cyranek, wracające ze żeru w polach na dzienne na stawie bytowanie. Ptak piersią rozdzierał wodną sieć misterną, na chwilę jednak tylko, gdyż wietrzyk naprawiał zaraz tę szkodę, a stadko wyglądało, jak schwytana w sieci zdobycz.

Błotniaki wzlatywały pojedyńczo w powietrze i szukając żeru, wykonywały swe misterne ewolucje lotne. Trzciniaki, trzcionki, łozówki i inne drobne ptaszki, ukryte w szuwarach i wierzbach nadbrzeżnych zaczęły swój melodyjny koncert. Z tataraków wypływały czarne sylwety łysek, przez halawki chlupały po wodzie, na pół lecąc, na pół płynąc, czerwononose kurki wodne, goniące ćmy spóźnione a ptaszek-klejnocik, seledynowo bronzowy zimorodek, chyżo mknąc nad wodą, uderzał w złotą strunę swej lutni i brzmiał jak dzwonek loretański. Poważny nur dwuczuby, podobny do starożytnej fregaty, pruł majestatycznie falę pomarszczoną stawu.

Mgła tuląca się jeszcze gdzieniegdzie do stawu nabierała różowego nalotu i kłębiąc się, odsłaniała wodę, rozrzadzała się i znikała a woda wchłaniała w siebie srebro i błękit.

Naraz ożywił się staw. Rozległ się metaliczny hejnał poranny gęsi dzikich i gromki chrzęst unoszących je skrzydeł. Zrywało się stado za stadem a na bladym błękicie zarysowały się czarne ich trójkąty, mknące ku pobliskim łanom grochu i rżysk pszenicznych.

* * *

Od strony północnej brzeg wciska się w staw klinem, a ten rozszerza się w jego środku, tworząc na jakich 10 metrów nad powierzchnią stawu wyniosły półwysep, o kształcie ze wszystkich stron dość stromego pagórka, płaskiego u szczytu, jakby ręką ludzką usy-

wieszcza na pamiątkę pobytu Stefana Batorego u Jana Zamoyskiego w miejscowości Zamech[4]). Gospodarz urządził na cześć króla wspaniałe łowy i uroczystości, w czasie których utwory owe były zaprodukowane. Pierwszy z nich, „Dryas", napisany był po łacinie i po polsku. Drugi, „Pan", tylko po łacinie. Na polskie przełożył go w swoim czasie Syrokomla. Z tego to przekładu przytoczyłem ustęp w „Łowcu" we wspomnianej notatce. Teraz przytoczę w całości przekład Ejsmonda[5]):

„Pan iestem. Las mym domem. Lubię pieśń piszczałek,
lubię nocą półjasną nimf powiewne tany...
Towarzysze zaś moi — Satyrowie leśni:
lud to barzo swawolny y nieokrzesany.

Bywaycie tu prostaki!.. Ugiąwszy kolana
uczcie sie krola Polski czcić po wszytki czasy,
którego los szczęśliwy w ty strony sprowadził
y skłonił, by nawiedzić raczył naszy lasy.

Witay niezwyciężony y wielki monarcho!..
Niech twym zamiarom sprzyia Fortuna łaskawa...
A iaki ieno zamysł w głowie twey postawa, —
niech los zawdy ci szczęście y pomyślność dawa.

Przybywasz pożądany y oczekiwany,
Na twóy widok raduią sie nawet niebiosy...
Ziemia wesoła stroi sie w różne kolory...
w cienistych lasach ptasząt rozbrzmiewaią głosy.

Przed Tobą pochylaią swe wyniosłe głowy
lipy buyne y dęby, buki y iesiony...
Wszytki drzewa ku tobie wyciągaią ręce,
wszytki drzewa przed tobą chylą swe korony...

Y nas z cienistych lasów wywabiła dzisia
ta sama chęć, to samo pragnienie, o panie...
Y dla nas dzień, gdy Twoie uźrzeliśmy lico,
na wieki uroczystą chwilą pozostanie...

Póki po ciemnych borach będą przebywały
Satyry kozionogie y fauny pierzchliwe,
bogowie pól y gaiów, — póty w syrcu naszem
oblicze Twoie, krolu, zawsze będzie żywe.

A teraz, panie, przyiąć racz skromną ofiarę,
którą ci leśny bożek z Satyrami czyni...
Przyiąć racz od nas, krolu, czaszę, lśniącą łyżkę
y podstawę okrągłą — wszytko w iedney skrzyni...

Przymi iabłka z drzew świeżo narwane y gruszki,
y wiśnie, y prześliczne bierz w podarku śliwy...
Wszytko od cukru słodsze, chocia tych owoców
nie wydał Hesperyiski on ogród szczęśliwy.

Co ci dawam — przystało, by ci dał starosta,
Lecz on przy tobie baczy, co raczysz roskazać.
A zaięty sprawami Rzeczypospolitey
nie mógł się dość uprzeymym w twym względzie okazać.

Abowiem y ta cnota z grodów budowanych
wypędzona została dzisia w leśne strony...
Krolu!.. wdzięcznięśmy tobie, iż taki starosta
został nam iako władca przez cię wyznaczony.

Nikt tu nie śmie z siekierą wtargnąć do gęstwiny,
nikt lękliwych Satyrów z ich grot nie wypłoszy...
Wolni przeto od troski, szczęśliwsi od braciey
z inszych lasów — żywiemy w pogodney roskoszy.

A ini Satyrowie patrząc z gorzkim bolem,
iako ich bór umiera żelazem tępiony
y ogniem niweczony — zmieniaią siedziby
rozpraszaiąc sie trwożnie w rozmaite strony."

(Śpiewano w Zamchu 8 maja 1578 podczas pobytu Stefana Naii. Krola Polskiego).

[4]) Pod Tarnogrodem.

[5]) Pod Lipą Czarnoleską, str. 153.

---

panego szańca, zwany „przeklętą wyspą". Przejście do półwyspu z brzegu jest tak wąskie, że ledwie jeden człowiek się na niem mieści, jest błotniste i gdy poziom stawu się trochę podnosi, niknie pod wodą i robi wrażenie usypanej niegdyś grobli. Tworzy się wtedy prawdziwa wyspa, obramowana zewsząd szuwarem. Rosną, o ile są tam dziś jeszcze, na jej szczytowej płaszczyźnie cztery, stare dęby. Mimo sędziwego wieku, nie odznaczają się one wysokością ani gonnością pni, są zato bardzo rozłożyste o dziwacznie pokręconych konarach, łączących się wzajemnie tak, że wysepka cała spoczywa w lecie pod zielonym baldachimem listowia. Wśród pni drzew tych starych ścieli się wiecznie w cieniu będąca, miękka murawa, w której środku widnieje nieznaczne wzniesienie, jakoby jakaś zapomniana, bezimienna mogiła. Kto i kiedy te dęby zasadził, nikt nie wie, nie zasiały się tam jednak same, to pewne, stoją bowiem na rogach kwadratu, w którego środku widnieje mogiła. Dęby te stać muszą tam dawno, jeżeli na rysunku, dość zresztą nieudatnem dziele jakiegoś domorosłego tamtejszego pejzażysty, pochodzącem z połowy 18-go stulecia, będącem w przechowaniu właścicieli majątku, widzimy tę wysepkę z dębami w tych samych, co dzisiejsze, rozmiarach.

Ślicznie i zacisznie jest na tej wysepce! Nieraz wśród upału południa zmęczony kilkogodzinnem polowaniem w łódce i na pobliskich błotach, przybijałem do jej brzegu i w cieniu starych drzew odpoczywałem z swym psem legawym.

Mój przewodnik nigdy nie chciał wyjść z łodzi — pozostawał w niej, „tam nie można, mówił, odpoczywać, to przeklęty „ostrów", tam czart rządzi, można sprowadzić na siebie nieszczęście". Do tej więc wyspy, dębów i mogiły przyłączyła się jakaś krwawa, fantastyczna może, może choć w części prawdziwa legenda! Legenda owiana czarem dalekiej przeszłości, mocą fantazji ludowej poezji przerobiona dawno może w dumkę, którą przy dzwięku strun teorbanu wyśpiewywały po jarmarkach ukraińskie „didy".

Lecz, jeżeli pod tym baldachimem dębowego liścia spoczywają czyjeś szczątki, to dobrze im tam być musi spać wiecznie, choćby w niepoświęconej leżały ziemi! Wysepka ta wygląda jak cmentarna kaplica! Wieczna msza się tam prawi, stare dęby nucą pieśń na cześć Stwórcy, bez względu czyj grób osłaniają, ptaszki w konarach i szuwarach dzwonią, kwiaty pachną i kwitną, wypisując na krosnach murawy różnobarwne wzory. Przyroda nieznanym szczątkom ludzkim wystawiła ka-

Już po śmierci Ejsmonda ukazały się na półkach księgarskich jego „opowieści o sercu zwierzęcem" („W puszczy") w przekładzie francuskim, pod tytułem: „En Forêt". Książka wyszła w Paryżu, z przedmową Piotra Leheudé, zaczynającą się od słów:

„A l'est de la Pologne s'étend un pays fabuleux."

Ten kraj — to Polesie. A na tle jego opisu: krótka biografja Ejsmonda. Urodzony w r. 1892 w Warszawie. Pierwsze próby pisania. Pierwsza „bajka" w 10 roku życia, w „Kurjerze Warszawskim". Pierwsza książka w 17 roku życia. Pobyt w szkole wojskowej w Saint-Cyr. Wojna. Twórczość. „...C'est encore la grande forêt de Polésie, cette nature sauvage et exubérante, qui constitue peut-être la source la plus profonde et la plus originale de son inspiration."

W tymże roku 1930 pojawiło się zamierzone już dawniej a opracowane świeżo przez Ejsmonda wydawnictwo o charakterze propagandowym. Celem jego było zwrócenie uwagi, zagranicy głównie, na polskie łowiectwo, na polskie łowiska. Jakkolwiek by się można zapatrywać na celowość takiej propagandy i na jej skutki, wydawnictwo odznacza się oryginalnością i, nadewszystko, estetycznym wyglądem. Zredagowane jest w 4 językach, to jest w polskim, francuskim, angielskim i niemieckim. Do skutku przyszło kosztem Ministerstwa Komunikacji, które też zajmuje się jego rozpowszechnianiem. Do wydawnictwa należy też plakat, przedstawiający scenę z zabitym rysiem.

Następują wydania pośmiertne.

Otwiera je wybór poezyj pod tytułem „W słońcu", drukowany u Św. Wojciecha (1930) w wydawnictwie „Czarnolas". Na tom, bardzo starannie wydany składa się przeszło 50 utworów. W jednych tli zaduma, z drugich tryska radość, jedne są wspomnieniem, inne przeczuciem. Czyż nie jest jakby przeczuciem wiersz datowany w lutym 1930 i zapewne jeden z ostatnich?...

„A gdy przyjdzie godzina mojego zachodu,
zajdę, jak słońce: jasne — do ostatniej chwili.
Nigdy nie będę drzewem, co dumne zamłodu,
z wiekiem ku ziemi się chyli...

Gdy przyjdzie czas odlotu do krainy innej,
to odlecę w porywie szczęścia i natchnienia,
jak ptak, co uciekając z ziemi niegościnnej,
ziemię na niebo zamienia..."

Wśród utworów, zgrabnych jak dziewczyna, płynnych, jak strumień. odpowiadających różnym nastrojom zarówno autora, jak czytelnika, znajdują się dwa, miłe sercu myśliwego, to jest: „Dwugłos litewskich borów" i „Pochwała puszczy".

„Puszczo! twojego serca głębia tajemnicza
pełna jest cudów, jako wiersze Mickiewicza...
Kolumnami drzew nieba sięgająca pował,
Puszczo, świątynio, którą sam Bóg wybudował!

Gdyś wiosną rozśpiewana w szaleństwie zieleni
hymnem głosów ptaszęcych, radością strumieni,
od przylaszczek błękitna jak niebo, a złota
od kaczeńców, co leśne porastają błota,
pełna białych pierwiosnków, liljowych sasanek,
zdasz się najczarowniejszą na ziemi z kochanek...

---

pliczkę, w której nieustające prawi nabożeństwo i prosi Boga o zmiłowanie nad duszą, za którą nikt się nie modli i nikt pewnie nie modlił się nigdy...

* * *

Młody chłopak, tak głosi legenda, wzięty dzieckiem przez Tatarów w jassyr, powrócił po dwudziestu latach niewoli, przypadkowo do wsi rodzinnej, nie znając nazwiska rodziców i swego pochodzenia. Zapałał miłością do najpiękniejszej w siole dziewczyny i zyskał jej wzajemność. Wziął z nią ślub i wszystkoby dobrze było, gdyby po upływie jakiegoś czasu nie wyszło na jaw, że pobrana para jest rodzeństwem Chłopi zrobili samosąd, jego nożami zakłuli, ją, kamień przywiązawszy do szyi, utopili w stawie. Pochowali go na wysepce, a czyjaś ręka posadziła wtedy wkoło mogiły cztery młode dąbczaki.

Miejscowy pop uratował wtedy od śmierci pozostałą sierotkę, chłopca. Zaopiekował się nim następnie możny ród polskich właścicieli majątku. Został on w kilka dziesiąt lat później stawniczym i tak „urząd" utrzymał się w jego potomstwie do czasów, w których się rozegrały opisane poniżej wypadki.

Taką się ułożyła ta smutna z dalekiej przeszłości opowieść w ustach miejscowej ludności, przenoszona słownie z pokolenia na pokolenie. Czy prawdziwa, nie wiedzieć, wypadki jednak jakieś niezwykle tragiczne musiały jej dać do narodzin podłoże.

* * *

Leniwy wstawał świt — w ten lipcowy poranek. Było to na kilka lat przed wojną światową. Mgła leżała na stawie, a wśród niej chyżo mknęła łódka. Stał w niej młody chłopak sam jeden sprawnie wiosłując. Dubeltówka stała oparta o dziób czółna. U nóg pana siedział bronzowy, biało nakrapiany wyżeł. Snać, nie chodziło tu o polowanie, gdyż przepływając staw, płoszył kaczki zrywające się z trzcin, nie zwracając na nie uwagi. Dążył widać do upatrzonego jakiegoś celu. Wkrótce zamajaczyła przed nim we mgle nadbrzeżna dębina, a wśród drzew chata stawniczego. Chłopak przybił do brzegu, czekał, widocznie się niecierpliwił, jak i jego pies, który piskiem okazywał swoje nieukontetowanie. Wreszcie dały się słyszeć czyjeś kroki i szelest rozsuwanych trzcin. Przed łódką stanęła postać ślicznej dziewczyny — wskoczyła zgrabnie do łodzi i młoda para utonęła na chwilę w objęciach. Chłopak cofnął łódkę, obrócił ją na wolnem miejscu i skierował ją ku wysepce...

W tym samym czasie inne też czółno ostrożnie, jakby ukradkiem, przekradało się wśród mgły i halaw stawo-

W letnie upały w żarze namiętnym omdlała,
lubieżnie woniejąca, w słońca blaskach cała
skąpana, ogarniętaś jest ciszą tak wielką,
iż zdajesz się spać słodko, luba kusicielko!

Gdy jesień las ustroi w purpurę i złoto,
uroczyska owiane są jakąś tęsknotą...
W babiego lata sieciach pajęczych lśni rosa,
jak łzy srebrzyste, które przelały niebiosa...

Wiatr, który letnią porą śpiewał, teraz wzdycha
patrząc na spadające liście, które zcicha,
jak umarłe motyle, spływają ku ziemi...
Lecz gdy bór zabrzmi gonu głosy czarownemi,
ginie żal, giną smutki... Radością łowiecką
rozbrzmiewa las jesienny, szczęśliwy jak dziecko!

Zimą zaś mroźna puszcza w śnieżnych szatach cała
dla niewidzących oczu jest jedynie biała.
Myśliwego olśniewa kolorów tysiącem,
błękitem podcieniona, wyzłocona słońcem...

Po śniegu tańczą iskry, jak chochliki psotne.
Lazurem świecą lodem skute tafle błotne.
Złoci się strumień leśny — płowy, zamarznięty.
Na ośnieżonych sosnach palą się djamenty.
Wkoło dostojna cisza... Czasami jedynie
sójka wrzaskliwa krzyknie w świerkowej gęstwinie
albo jastrząb zakwili... Puszcza tajemnicza
niepokalana zda się, czysta i dziewicza...

Kniejo! Kocham gorąco twe wiosenne ranki,
gdy z pod śniegu liljowe wykwitną sasanki
i na błotnym moczarze głuszec, pieśniarz boru,
pocznie grać... Kocham czary twojego wieczoru,
kiedy słonka przyciągnie chrapiąc nad olszyną...
Kocham południa twoje, dziewicza gęstwino,
gdy dusza od nadmiaru radości omdlewa,
a każda myśl tak prosta jest, jak leśne drzewa,
a serce każdem swojem uderzeniem — śpiewa!
Kocham twe noce gwiezdne, gdy uśpionej w ciszy
tylko myśliwiec oddech przytłumiony słyszy,
póki cię swoim dumnym hejnałem o sławie
nie zbudzą ranni puszczy trębacze: żórawie..."

„Patrząc na moich synków" — to następne wydawnictwo pośmiertne, drukowane nakładem pani Juljanowej Ejsmondowej, z datą już 1931. Na okładce obie główki tych synków, przed kartą tytułową portret ś. p. ich ojca z podobizną autografu. Książka swym wyglądem, układem, techniką, zdradza niezwykłe uczucie pietyzmu, z którego powstała. Wśród utworów poetyckich, tu zawartych, znachodzimy znany z „Łowca Polskiego" i popularny w szerokich kołach jego czytelników ów wiersz znakomity:

„Kiedy będziecie już duzi,
moi najmilsi łobuzi,
Tatuś weźmie was
wtedy w ciemny las
o wiośnie...
I po raz pierwszy ujrzycie,
jak bór się budzi o świcie...
Pierwszy w życiu raz
usłyszycie las
w słońca blaskach zbudzony radośnie...

* * *

Na leśnym dalekim mszarze
głuszcowy tok wam pokażę...
Kogut zagra nam!
Podprowadzę sam
do drzewa...

---

wych, w tym samym kierunku, choć z innej całkiem strony.

Stawniczy miał córkę, jedynaczkę, na imię jej było Hanka. Była to najpiękniejsza krasawica na wsi. Słuszna, wiotka jak pień brzozy, o złotych warkoczach. Był w niej wdzięk polnej róży, tchnęła od niej słodycz do pocałunku rozchylającego się wodnej lilji kielicha. Kochali się w niej mołojce na zabój, z czego przychodziło już nieraz między nimi do sprzeczek i bójek. Hanka obojętnością, ba nieraz pogardą odpłacała wszystkie zalecanki miejscowej młodzieży. Aż wieść z początku cicha, później coraz głośniejsza rozchodziła się po wsi, że dziewczyna ma kochanka w osobie młodego praktykanta przy dworskim folwarku, że odbywa z nim schadzki, w lesie, w polu, ba nawet na „przeklętym ostrowie".

Zawrzało między młodzieżą; romans Hanki z Lachem był na ustach wszystkich, dziewczęta i chłopcy zaczęli stronić od niej, czyniąc jej rozmaite wstręty. Rodzice srogie jej czynili wymówki, grożąc wypędzeniem z chaty. Lecz na ranę strzałą Amora zadaną niema lekarstwa, nie pomogą nawet zioła zadawane przez znachorkę.

* * *

Rozległ się huk strzału na stawie. Zerwały się do lotu kaczki, krążyły jakiś czas ich stadka ponad oczeretem i posiadały znów na swoich miejscach. Nikt na to nie zwracał uwagi — był on rzeczą codzienną, nie było dnia, by ktoś z brzegu do kaczek nie wygarnął, lub na stawie nie polował. Lecz koło południa rozeszła się wieść, że praktykant się gdzieś zapodział i że jego pies powrócił sam i siedzi wyjąc przed jego mieszkaniem. Dowiedziano się następnie, że przerażeni rodzice Hanki szukają ją z niepokojem a wreszcie ujrzano wiatrem popędzaną, próżną łódkę, błądzącą po stawie.

Zaalarmowana policja miejscowa, kierując się dawanemi jej we wsi wskazówkami, udała się na wysepkę. Na murawie w cieniu dębów leżał trup praktykanta ze zmiażdżoną bliskim strzałem śrutowym głową. Hanki nie znaleziono. Szukano jej daremnie po trzcinach i oczeretach. W kilka dni dopiero wyrzuciła fala na brzeg ciało utopionej dziewczyny.

Z czyjej ręki padł strzał skrytobójczy, mimo długich i energicznych dochodzeń władz sądowych, nie dowiedziano się nigdy.

Na przeklętej wyspie druga wyrosła mogiła, mściwą, może Przeznaczenia, usypana ręką.

Z ust do ust, z pokolenia w pokolenie podawana, w przestrzeń lat nowa popłynie opowieść, godny starej legendy epilog!

Serce uderzy wam młotem...
Staniemy nad leśnem błotem...
Boski ranek ten
będzie — jako sen!
Zasłuchacie się, jak głuszec śpiewa!...

* * *

A potem przez całe życie
ilekroć myślą wrócicie
w ów radosny czas, —
opromieni was
wspomnienie...
Szumieć wam będzie rozgłośnie
daleka puszcza o wiośnie —
Tajemniczy las
oczaruje was
swym urokiem, cudnym nieskończenie!

* * *

Kiedy będziecie już duzi,
moi najmilsi łobuzi,
Tatuś weźmie was
zimą w biały las
na łowy...
I w lesie tym usłyszycie
w niewysłowionym zachwycie
śród śnieżystych drzew
trąb myśliwskich zew
gdy obława rusza w bór zimowy...

* * *

A potem cisza dokoła...
Tylko pukanie dzięcioła
z głębi boru brzmi
śród odwiecznych pni
w gęstwinie...
Bezmierna cisza dokoła...
I tylko jastrząb zawoła
w górze z pod chmur...
Biały, cichy bór
śni o łowach, łowcach i zwierzynie...

* * *

Zawrzaśnie nagle obława —
Sen pierzchnie — zbudzi się jawa!
Ze śniegowych leż
ruszy ku nam zwierz...
(Cudne łowy są na białej stopie!)
I nigdy synkowie mili
nie zapomnicie tej chwili:
naganiaczy krzyk...
granie psów... i dzik!...
strzał Tatusia... — i farba na tropie!!"

* * *

Z prozy znajdujemy w tym zbiorze fejleton pod tytułem „Patrząc na moich synków", wygłoszony na audycji radjowej w r. 1930.

Z całego tego tomu apoteozy dziecka, bije ogromna miłość ś. p. ojca do tych dwóch chłopaków, których dziecięce twarze śmieją się z okładki do czytelnika. Ale lektura tej książki ma głębokie psychologiczne i moralne znaczenie dla każdego ojca, każdej matki.

Bo:

„Kiedy Cię smutne życie ku ziemi pochyla,
kiedy złością dokoła zieje cały świat,
aby się rozpromienić — spojrzyj na motyla,
albo ptaka posłuchaj, lub powąchaj kwiat...

A jeżeli masz dziecko, najszczęśliwszy z ludzi,
które jest jako ptaszek i motyl i kwiat —
spójrz w oczy Twego dziecka... W sercu ci się zbudzi
radość, której nie zaćmi najsmutniejszy świat...

Jest podłość i jest rozpacz i troska i żal...
Są złe siły dokoła i jest moc zdradziecka
co więdnąć każe kwiatom, ptaki pędzi w dal...
Moc tę zwycięża jedno tylko: uśmiech dziecka..."

Pod koniec roku 1930, również już z datą 1931, pojawiły się w druku trzy zupełnie nowe utwory dla dzieci, a to w wydawnictwie Zygmunta Pomarańskiego w Zamościu. Są one następujące:

Mali myśliwi,
Janek w puszczy, i
Bajka o roześmianym Staśku i inne wierszyki dla dzieci.

Wszystkie trzy tomiki ilustrowane są przez znanego artystę, p. Mikołaja Wisznickiego, który, jak wiadomo, ilustrował już przedtem „Przygody wiewióreczki", wydane w r. 1929 u Jakubowskiego we Lwowie.[6]) Wzbogacają one w pożądany sposób bibljoteczkę dziecinną. Giętki, błyskotliwy wiersz Ejsmondowski, do tego rodzaju opowiadań dla dzieci jakby stworzony, piękne wydanie, barwna, artystyczna okładka, — to razem składa się na całość niezwykle sympatyczną, zwłaszcza gdy treść działa pedagogicznie i uczy zamiłowania do przyrody. Język Ejsmonda umie się tak świetnie dostosować do psychiki dziecka, że możnaby z góry przewidzieć wynik plebiscytu literackiego takiej nieletniej publiczności. Głosy dzieciaków, chłopców zwłaszcza, padłyby z pewnością na Ejsmonda.

*

Jak wielką była pisarska płodność i wielostronność Ejsmonda, dowodzi tego ilość, ale zarazem i różnorodność jego prac. Poniżej zestawiam prace książkowe. Do tego zestawienia dodać należy liczne artykuły, fejletony, utwory ulotne, publikowane w najrozmaitszych czasopismach codziennych i perjodycznych, zwłaszcza w łowieckich. Ale i na tem nie koniec jego działalności literackiej. Do całokształtu należy wszakże jego długoletnia działalność redaktorska, — najpierw jako redaktora „Przeglądu Myśliwskiego i Łowiectwa Polskiego", potem jako redaktora „Łowca Polskiego".

Spis prac Juljana Ejsmonda

1. Wiersze, Warszawa, nakład własny, 1908.
2. Bajki i prawdy, Warszawa, Bibljoteka Dzieł Wyborowych, 1912.
3. D'Annunzio: Dziewicza ziemia, przekład, Gebethner i Wolff, 1915.
4. Polska w pieśniach cudzoziemskich, Gebethner i Wolff, 1915.
5. Przekład łacińskich utworów Jana Kochanowskiego z Czarnolasu, Gebethner i Wolff, 1919.
6. Owidjusz: Sztuka kochania, wolny przekład, Warszawa „Ignis", 1921.

[6]) Vid. moja recenzja w „Łowcu" 1930, str. 29.

7. Miłość wieczna, poezje, „Ignis", 1922.
8. Podręcznik całowania, antologja poezji miłosnej, „Ignis", 1923.
9. Sarbiewski: Tęsknota do ojczyzny błękitnej, Wybór pieśni, Płock, Mazowiecka Spółka Wydawnicza, 1924.
10. Petronjusz: Pieśni miłosne, przekład, Płock, j. w. 1924.
11. Swetonjusz: Żywot Nerona, przekład, Warszawa, „Rój", 1925.
12. Wspomnienia myśliwskie. Bibljoteka Dzieł Wyborowych. Bez daty.
13. Nosił wilk razy kilka. Bibljoteka Dzieł Wyborowych, Nr. 51. (1926).
14. Wielkie łowy królów polskich. Bibljoteczka Historyczno-geograficzna „Roju", Nr. 52, b. d.
15. Zabobony myśliwskie. Bibljoteczka Historyczno-geograficzna „Roju", Nr. 26. b. d.
16. Bajki. Warszawa, nakładem autora, 1927.
17. Sztuka wymyślania. „Rój", 1927.
18. W puszczy. Opowieści o sercu zwierzęcem. Z przedmową J. Weyssenhoffa. Gebethner i Wolff, 1927.
19. Toż samo, wydanie drugie, j. w. 1928.
20. Moje przygody łowieckie. Z ilustracjami Kamila Mackiewicza. Św. Wojciech (1929).
21. Żywoty drzew. Druga księga „W puszczy". Gebethner i Wolff, 1929.
22. Pod lipą Czarnoleską. Przekład najpiękniejszych wierszy łacińskich Jana Kochanowskiego z Czarnolasu. Wydanie 2. W 400-ną rocznicę urodzin wielkiego poety (1530—1930). Wydawnictwo „Czarnolas". Św. Wojciech 1930.
23. En Forêt. Traduit du polonais par Franck L. Schoell et M. Heinzel. Préface de M. Pierre Leheudé. Paris, Gebethner et Wolff. 1930.
24. Polska raj myśliwski. Warszawa, wydawnictwo Ministerstwa komunikacji, 1930.
25. Toż samo po francusku: La Pologne Paradis du Chasseur.
26. Toż samo po angielsku: Poland The Hunter's Paradise. Przekładu dokonała p. Żuk-Skarszewska.
27. Toż samo po niemiecku: Polen das Jagdparadies. Przekładu dokonał dr. Christiani.
28. W słońcu. Wybór poezyj. (Wydanie pośmiertne). Wydawnictwo „Czarnolas", Św. Wojciech, 1930.
29. Patrząc na moich synów. Dziecięcy światek. Warszawa, nakładem Juljanowej Ejsmondowej 1931.

Kalendarze myśliwskie.

30. Ilustrowany kalendarzyk myśliwski na rok 1926. Bajki J. Ejsmonda. Ilustracja Włodzimierza Korsaka. Warszawa, Perzyński, Niklewicz i Ska.
31. Kalendarz myśliwski na rok 1928.
32. Kalendarz myśliwski na rok 1929.
33. Poradnik-kalendarz myśliwski na rok 1930.

Wydawnictwa dla dzieci.

34. Baśń o ziemnych ludkach. Warszawa, Arct, 1914.
35. Toż samo, wydanie drugie, Arct (1929).
36. Opowieść o Janku kominiarczyku i o dymiącym piecu króla Stasia. Z ilustracjami Bartłomiejczyka, Płock, u Braci Detrychów, 1925.
37. W zbożu, opowieść o polnych szczurkach. Z ilustracjami Wisznickiego. Warszawa, Perzyński, Niklewicz i Ska, 1925.
38. Przygody wiewióreczki. Z ilustracjami Wisznickiego. Lwów, Jakubowski, 1929.
39. Bajka o roześmianym Staśku i inne wierszyki dla dzieci. Z ilustracjami Wisznickiego. Zamość, Pomarański, 1931.
40. Janek w puszczy. Z ilustracjami Wisznickiego. Zamość, Pomarański, 1931.
41. Mali myśliwi. Z ilustracjami Wisznickiego, Zamość, Pomarański, 1931.

W tece pośmiertnej Juljana Ejsmonda pozostał wreszcie cały szereg prac i materjałów, których uporządkowaniem zajmuje się wdowa po ś. p. autorze. Są one następujące:

1. Rękopis wykończony:

42. Skarbiec myśliwego, u Gebethnera i Wolffa.

W przygotowaniu:

43. Bajki, tom II.
44. Poezje liryczne.
45. Zbiór fejletonów, prozą i wierszem.

3. Prace niewykończone.

46. Historja łowiectwa na ziemiach polskich.
47. Monografja słonki.
48. Monografja bobra.
49. Księga wód, trzecia księga „W puszczy".

Sprawy Towarzystwa

Z Oddziału Małop. Tow. Łow. w Krakowie

W dniu 25 czerwca b. r. odbyło się posiedzenie Wydziału przy obecności pp.: prezesa-gen. Józefa Stillera i członków Wydz. Marjana Jagusińskiego, dr. Adama Lardemera i Stanisława Morawetza.

Nieobecność wytłumaczyli członkowie Wydz. pp.: Andrzej Chwalibóg i inż. Wincenty Wobr.

Stosownie do życzenia Centrali Tow. z dn. 18. VI br., na skutek wydanego przez Ministerstwo Rolnictwa rozporządzenia z dnia 9. V. br. Dz. U. Nr. 49 i odezwy Pol. Związku Stow. Łow. do swych Oddziałów wojewódzkich z dn. 9. VI. br., w sprawie ewent. rozszerzenia przez Ministerstwo czasów ochronnych dla zwierzyny na r. 1932, — uchwalono przedłożyć Województwu krakowskiemu ze strony Oddziału M. T. Ł. w Krakowie wniosek o rozszerzenie przez Ministerstwo na obszarze Województwa niektórych czasów ochronnych.

Relacja z Nadzwyczajnego Ogólnego Zebrania członków Oddziału z dnia 27 maja br., w przedmiocie nowelizacji prawa łowieckiego, zamieszczona zostanie w sprawozdaniu Centrali Tow.

Wpisani zostali w poczet członków Towarzystwa: Kancelarja Bar. Götza Okocimskiego, Okocim, pp. Wiktor Molski, Poręba i dr. Władysław Wnęk, starosta pow., Kraków.

Złożył mandat delegacki na powiat Nowy Targ z powodu przesiedlenia i przejścia w stan spoczynku p. Wendelin Haber, insp. szkol. w Nowym Targu.

Wydano dla Województwa ze strony Oddziału opinje w kilku sprawach łowieckich.

Przypominamy pp. Członkom opłatę wkładek zapomocą dołączanych do „Łowca" czeków P. K. O. Nr. 405.265. Przypomnienie kierujemy w szczególności do tych Członków, którzy zalegają z opłatą wkładek.

Kraków, dnia 30. czerwca 1931.

Józef Stiller em. gen. dyw.
Prezes

Stanisław Morawetz
Sekretarz

Komunikaty

Z Wielkopolskiego Związku Myśliwych

Dorocznym zwyczajem odbyło się w dniach 25 i 26 czerwca br. Premjowe Konkursowe Strzelanie Myśliwskie Wielkopolskiego Związku Myśliwych na strzelnicy Bractwa Kurkowego w Szelągu pod Poznaniem z udziałem wybitnych strzelców z Pomorza, Polski środkowej i członków WZM.

Zawody zaszczycili swoją obecnością pp.: Generał Dyw. Kazimierz Dzierżanowski, Generał Dyw. Serda-Teodorski, Generał Antoni Unrug, Zygmunt hr. Kurnatowski, Dr. Cetkowscy, których jak i wszystkich uczestników konkursu i gości powitał Prezes Związku p. ppłk. rez. Chłapowski.

Następnie przystąpiono do strzelania kulowego. Przychylając się do życzeń strzelców oraz dla umożliwienia zdobycia nagród wszystkim uczestnikom, ustanowił Zarząd strzelanie w dwóch klasach t. zn. według szans zawodników. Nagrody uzyskali:

Do dzika biegnącego:

Klasa A.: I. nagr. J. Ciążyński z Leszna, II. nagr. leśn. H. Ostojski-Głęboczek, III. nagr. leśn. A. Gramowski z Gołaźni.

Klasa B.: Wł. Bląk jr. z Poznania, leśn. E. Kryszkiewicz z Krotoszyna, St. Muszyński z Poznania.

Do jelenia biegnącego:

Klasa A.: I. nagr. leśn. A. Gramowski z Gołaźni, II. nagr. Wł. Bląk jr. z Poznania, III. nagr. R. Nowicki z Poznania.

Klasa B.: leśn. E. Kryszkiewicz z Krotoszyna, leśn. F. Gramowski z Tarnowa, leśn. Jarochowski z Lichwina.

Do rogacza stojącego:

Klasa A.: I. nagr. J. Ciążyński z Leszna, II. nagr. leśn. H. Ostojski-Głęboczek, III. nagr. leśn. Br. Gramowski z Wymysłowic.

Klasa B.: leśn. W. Wyrwiński z Błażejewa, St. Muszyński z Poznania, leśn. W. Sawarzyński-Sowiny.

O nagrodę kniei Wielkopolskiej:

Klasa A.: I. nagr. K. Łyskowski z Komorowa, II. nagr. leśn. A. Gramowski z Gołaźni, III. nagr. leśn. Br. Gramowski z Wymysłowic.

Klasa B.: St. Muszyński z Poznania, leśn. Sawarzyński z Sowin, leśn. Wyrwiński z Błażejewa.

Do lisa biegnącego:

Klasa A.: I. nagr. J. Ciążyński z Leszna, II. nagr. leśn. A. Gramowski z Gołaźni, III. Wł. Bląk jr. z Poznania.

Klasa B.: St. Muszyński z Poznania, leśn. Nowak z Szóstaków, leśn. Jarochowski z Lichwina.

Na specjalne życzenie uczestników urządzono dodatkowe strzelanie, w którem uzyskał I. nagr. leśn. Jarochowski z Lichwina, II. nagr. leśn. M. Mischke z Bolechowa, III. nagr. R. Nowicki z Poznania.

Po skończonem strzelaniu wręczył p. Prezes zdobywcom nagrody.

W drugim dniu konkursu strzelano do rzutków. W konkursie tym brał również udział mistrz Polski p. Józef Kiszkurno.

Nagrody zdobyli

W strzelaniu otwarcia: I. nagr. J. Kiszkurno z Brudzewa, II. nagr. Łyskowski z Komorowa, III. nagr. Ciążyński z Leszna.

W strzelaniu dobrego początku: I. nagr. J. Kiszkurno, z Brudzewa, II. nagr. Łyskowski z Komorowa, III. nagr. Schulemann z Borzęciczek.

O nagrodę przyjaciół W. Z. M.:

Klasa A.: I. nagr. Łyskowski z Komorowa, II. nagr. Kiszkurno z Brudzewa, III. nagr. Schulemann z Borzęcinek.

Klasa B.: Przyłuski z Łagiewnik, Wł. Bląk jr. z Poznania, R. Nowicki z Poznania.

O nagrodę Resursy Poznańskiej:

Klasa A.: I. nagr. Schulemann z Borzęcinek, II. nagr. Kiszkurno z Budzewa, III. nagr. Pętkowski z Kożuchowa.

Klasa B.: Tyszkiewicz, Wł. Bląk jr. z Poznania, Potworowski z Goli.

O nagrodę Pocisku:

Klasa A.: I. nagr. Kiszkurno z Brudzewa, II. nagr. Pętkowski z Kożuszkowa, III. nagr. Ciążyński z Leszna.

Klasa B.: Tyszkiewicz, R. Nowicki z Poznania, Wł. Bląk jr. z Poznania.

O mistrzostwo W. Z. M.:

Klasa A.: I. nagr. Kiszkurno z Brudzewa, II. nagr. Łyskowski z Komorowa, III. nagr. Ciążyński z Leszna.

Klasa B.: R. Nowicki z Poznania, M. Mischke z Bolechowa, Wł. Bląk jr. z Poznania.

O nagrodę Towarzystwa Łowieckiego:

Klasa A.: I. nagr. Kiszkurno z Brudzewa, II. nagr. Łyskowski z Komorowa, III. nagr. Schulemann z Borzęciczek.

Klasa B.: R. Nowicki z Poznania, Mischke z Bolechowa.

Do dubletów: I. nagr. Łyskowski z Komorowa, II. nagr. Schulemann z Borzęciczek, III. nagr. Kiszkurno z Budzewa.

Do uświetnienia konkursu przyczyniło się pięknemi premjami kilku ofiarodawców, których życzliwość dla naszego Związku należy specjalnie podkreślić i którym na tem miejscu składamy serdeczne podziękowanie, a mianowicie: Zygmunt hr. Kurnatowski, Towarzystwo Łowieckie, Wielkopolska Izba Rolnicza, Związek Zawodowych Leśników R. P., Resursa Poznańska, Dr. H. Cetkowscy, Olgierd Książe Czartoryski, Kazimierz Chmielewski, Tadeusz Jaruszewski, Warszawska Spółka Myśliwska, Winiecki, Pocisk, Frankowski, Ciążyński i Szulc.

Po skończonych zawodach wręczone zostały zdobywcom nagrody, poczem dziękując za przybycie oraz udział w konkursie, zamknął p. Prezes zawody okrzykiem „Cześć św. Hubertowi".

VI. Narodowe Zawody Strzeleckie, Myśliwskie i Łucznicze o Mistrzostwo Polski

Tytuły Mistrzów Polski na rok 1931 w poszczególnych rodzajach broni i strzelań zdobyli:

Z karabinu wojskowego, mjr. Jan Wrzosek (9 p. p. Leg.) — z karabinu dowolnego, Edmund Rutecki (W. K. S. Legja) — z pistoletu wojskowego, kpt. Adam Galinowski, — z pistoletu dowolnego, Tadeusz Kubalski (H. K. S. Ł.) — z karabinu małokalibrowego, kpt. Stanisław Lewiński — w strzelaniu do rzutków, Wacław Goliszewski (P. Z. S. Ł.) — w strzelaniu do jelenia w biegu (strzał pojedyńczy), Eustachy Barański (P. Z. S. Ł. — M. T. Ł.) — w strzelaniu do jelenia w biegu (strzał podwójny), inż. Aleksander Ostrowski (Z. S. Ł. — M. T. Ł.) — w strzelaniu z łuku dla pań, Marja Królówna (Sokół) — w strzelaniu z łuku dla panów, Jan Choina (Związek Strzelecki).

Pozatem zdobyli tytuły:

Mistrza Olimpijskiego (strzelanie z pistoletu dowolnego), kpt. Józef Różański (4 p. p. Leg.) — Mistrza Lwowa w strzelaniu do rzutków, Konstanty Łyskowski (Pomorskie Tow. Łowieckie). — Mistrza Małopolski w strzelaniu do rzutków, Józef Kiszkurno (P. Z. S. Ł.) — Mistrza Lwowa w strzelaniu do jelenia w biegu strzał pojedyńczy), Romuald Ratyński (P. Z. S. Ł.) — Mistrza Małopolski w strzelaniu do jelenia w biegu (strzał pojedyńczy), kpt. Stanisław Lewiński (4 p. p. Leg.) — Mistrza Lwowa w strzelaniu do jelenia w biegu (strzał podwójny), inż Aleksander Ostrowski (P. Z. S. Ł. — M. T. Ł.) — Mistrza Małopolski w strzelaniu do jelenia w biegu (strzał podwójny), inż. Aleksander Ostrowski (P. Z. S. Ł. — M. T. Ł.) — Króla Kurkowego P. Z. Ł. (strzelanie z łuku), Janina Kurkowska (Rodzina Wojskowa). — Najlepszej łuczniczki Polski w klasie juniorów, Helena Maciejewiczówna (O. P. K. d. O. K.) — Najlepszego łucznika Polski w klasie juniorów, Zygmunt Truszkowski (H. K. S. Ł.).

Zawodnicy wyeliminowani do obozu treningowego.

Do specjalnego obozu, w którym trenować będzie zespół reprezentacyjny Polski na strzeleckie Mistrzostwa Świata, zostali wyeliminowani następujący zawodnicy:

Do strzelań z karabinów, broni małokalibrowej i pistoletów: z grupy wojskowej — ppłk. Ignacy Boborowski, st. sierż. Dąbrowski Michał, kpt. Galinowski Adolf, kpt. Jasiński Stanisław, st. sierż. Kwaciszewski Bronisław, sierż. Kisielewicz Juljan, kpt. Lewiński Stanisław, por. Łuczkowski Józef, plut. podch. Matuszek Andrzej, kpt. Pilch Michał, kpt. dypl. Podoski Jerzy, ppłk. Przybylski Piotr, por. Romańczyk Władysław, kpt. Rożański Józef, ppłk. Stawarz Aleksander, mjr. Stawarz Stanisław, mjr. Wrzosek Jan, por. Zalewski Kazimierz, kpt. Borzemski Marjan; **z grupy cywilnej** — Borowski Jan (W. K. S. Legja), Boye Stefan (H. K. S. Ł.), dr. BunschKarol (Tow. G. „Sokół"), Biedermann Tadeusz (M. T. Ł.), Burakowski Bolesław (P. K. S. Ł.), Dziewanowski Jan (Związek Strzelecki), Golański Michał (Związek Strzelecki), kpt. Gościewicz Bolesław (Zw. Strzelecki), Grzymski Stanisław (Zw. Strzelecki), Jabłoński Jan (Zw. Strzelecki), Jaskulski Józef (Kol. P. W.), Koter Antoni (Pol. Kl. Sport.), Krasnopolski Michał (Zw. Strzelecki), Kubalski Tadeusz (H. K. S. Ł.), Piątkowski Zenon (Zw. Strzelecki), Rebandell Jan (W. K. S. Legja), Rutecki Edward (W. K. S. Legja), Sawicki Michał (H. K. S. Ł.).

Do strzelań myśliwskich: Barański Eustachy (P. Z. S. Ł. — M. T. Ł.), kpt. Lewiński Stanisław, kpt. dypl. Podoski Jerzy, inż. Ostrowski Aleksander (P. Z. S. Ł. — M. T. Ł.), Łyskowski Konstanty (P. Z. S. Ł.), kpt. Rawicz Lucjan, por. Zaleski Kazimierz, Barański Tadeusz (P. Z. S. Ł. — M. T. Ł.).

Do strzelań z łuku: Królówna Marja (Sokół), Kurkowska Janina (Rodzina Wojskowa), Komańska Irena (Rodzina Wojskowa), Kościeszanka Marja (Rodzina Wojskowa), Stefańska Irena (O. P. K. d. O. K.), Trajdosówna Marja (O. P. K. d. O. K.), Sikorówna Stanisława (Rodzina Wojskowa), Choina Jan (Zw. Strzelecki), Kosiński Zbigniew (Zw. Strzelecki), Piwowarski Zygmunt (H. K. S. Ł.), Sokołowski Kazimierz (H. K. S. Ł.), Teraszkiewicz Mirosław (H. K. S. Ł.), Sawicki Michał (H. K. S. Ł.), kpt. Lewiński Stanisław) (34 p. p.), Łotocki Zygmunt (34 p. p.).

Trening obozu rozpoczyna się dnia 22 b. m. i trwać będzie przez 5 tygodni. Ogólne kierownictwo spoczywa w rękach wiceprezesa Komitetu Organizacyjnego ppłk. Bolesława Ostrowskiego. Fachowym kapitanem zespołu strzeleckiego został mianowany ppłk. Ignacy Bobrowski; zespołu łucznego — Stefan Andrzejczak; zespołu myśliwskiego — inż. Adam Ebenberger. MTŁ.



Na ołtarz Św. Huberta w dalszym ciągu złożyli: Zdzisław Wolski zł. 20.

Redaktor odpowiedzialny: Albert Mniszek Nakładem Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego
Drukarnia Księgarni Polskiej Bernarda Połonieckiego, Lwów, ul. Chorążczyzny 27 — Telef. Nr. 85 - 16